

**Cena Kurjera**

W Lwowie.  
Kwartalnie 3 zł. 60 c  
Półrocznie 7 „ 20  
Miesięcznie 1 „ 30  
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c miesięcznie.  
Na prowincji.  
Kwartalnie 4 zł. 30 c  
Półrocznie 9 „ 60  
Miesięcznie 1 „ 80  
Za granicę kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 3 cent.  
Nekreologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 cent. Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 cent.  
Rekopisma nie wwracają się.

**Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano**

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Byzmarko - katolickie:  
Dziś Nemezjusza.  
Jutro Teofila męcz.  
Pojutrze Tomasza apost.

Grecko-katolickie:  
Amwrozja ep.  
Patapia.  
Zaczął Bohor.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefon 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarzabki, cietrzewie, guszcze i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g 54 m  
Zachód „ o 4 z. 01 m.  
Barometer 774 Pogoda.

## Sprawki agentów emigracyjnych.

Znanym jest czytelnikom naszym okólnik ministerjalny, wystosowany do władz politycznych Dolnej Austrii, a dotyczący sprawek agentów emigracyjnych, którzy napędzają ludzi jak zwierzę na swe sieci. Przy tej sposobności zauważyliśmy, że nie tylko u nas w „ciemnej” Galicji, ale i w „cywilizowanych” krajach monarchji austro-węgierskiej dzieją się rzeczy, na które włosy na głowie powstają. Dzisiaj, idąc za relacjami pism wiedeńskich, kreslimy mały obrazek stosunków, gorczych zaiste, niż niewolnictwo afrykańskie.

Na skutek powyżej wzmiankowanego okólnika, zarządziły odnośne władze dochodzenia, z których się pokazało, że w czasie od 1. stycznia do 6. grudnia wyekspedjowali agenci emigracyjni 6131 wychodźców z Wiednia do Ameryki.

We Wiedniu istnieją przedewszystkiem trzy agencje, które zastawiają sidła na biedny lud, zwalczając się wzajemną najgorszego gatunku konkurencją, — mianowicie: „Północno-niemiecki Lloyd w Bremie”, „Hamburska spółka pakietowa” „Société de navigation Belge-Americain”. Wśród nich wyróżnia się przedewszystkiem agencja niejąłego Albina Sockla, który czytelnikom naszym znany jest z odnośnej interpelacji w Radzie państwa, wniesionej, o ile sobie przypominamy, przez Verganiego. Środki, jakich ten ptaszek używa w celu chwytania ludzi na lep swych obiecanek, można spokojnie nazwać oszukańcziemi; Niemcy mają na to dosadne określenie: „Bauernfaengererei”.

Wychodźcy rekrutują się, jak wiadomo, przeważnie z pośród ludu górnych Węgier; głód i niedza wygania ich, tak samo jak u nas, z ojczyzny, ażeby za morzem poszukać sobie znośniejszego bytu. Bez grosza, bez dokumentów przybywają ci chłopcy do Wiednia, i tutaj, na dworcu kolei państwowych, lub kolei południowej, starają się wysłańcy powyżej wzmiankowanych agencji wciągnąć ich w swe matnie. Dzieją się przy tej sposobności dziwne sceny. Wychodźców, którzy mieli zamiar udania się do Ameryki przez Amsterdam, zatrzymywali agenci Sockla przemocą na dworcu, wleki ich następnie do biura Północno-niemieckiego Lloyd'a, gdzie używano wszelkich środków, ażeby ich „skłonić” do podróży przez Bremę. Całymi dniami wychodźcy ci zatrzymywani bywali przez agentów Sockla we Wiedniu i z trudnością udawało im się wyrwać z rąk tych szachrajów i udać się do Ameryki przez Amsterdam.

Aż do tych zajęć, o których naturalnie powiadomiona została policja, miał Sockel biuro swe na dworcu kolei państwowej i to w sali poczekalnej. Wskutek owego postępowania jednak biuro to zostało zamknięte. Od tego czasu otworzył Sockel biuro na Weyringerstrasse. Biuro to połączone jest z kilku izbami poczekalnemi. Do tych poczekalni wpychano wychodźców, *każąc im spędzić całe dni i noce na gołej podłodze i ławach drewnianych* wśród nieznośnego zaduchu, który nie mógł korzystnie wpływać na zdrowie biedaków. Zamykano ich na klucz, obawiano się bowiem, że gdyby ich puszczono na wolność, sprzeniewierzyliby się agencji.

Naturalnie, konkurując z innymi agencjami, nie liczył się Sockel zbyt ściśle z wiekiem wychodźców. Śledztwo wykazało, że pomiędzy 3500 wychodźcami, których w tym roku wysłał Sockel do Ameryki, było przynajmniej osiemset asenterun-

kowych, nie brakło nawet chłopaków ośmnaścieletnich.

Sockel wysyłał do Ameryki ludzi, nie posiadających częstokroć żadnych dokumentów; chłopcy węgierscy mają bowiem zwyczaj przybywania do Wiednia bez dokumentów i bez odpowiedniej kwoty pieniężnej; papiery i pieniądze każą sobie przysyłać później, nie chcąc być ograbionymi przez zandarmów i hajduków węgierskich, którzy jak wykazują dochodzenia, dopuszczają się pod tym względem rzeczy wprost niemożliwych.

Ażeby zaimponować wychodźcom, mieli naganiczne Sockla jeszcze przed dwoma tygodniami *osobne mundury*, podobne do uniformów, jakich używają oficerowie od marynarki austriackiej. Ciemnym więc emigrantom musiało się wydawać, że urzędnicy agencji są na prawdę oficerami od marynarki, którzy prowadzą transporty z Wiednia.

Emigrantów nie wysyłano jednak wprost do dyrekcji Północno-niemieckiego Lloyd'a, lecz, jak to się działo w Oświęcimie, oddawano ich do domów, gdzie za pielęgnację musieli stosunkowo wielkie płacić sumy. Domy te, z którymi Sockel ma stosunki, należą do firmy Misslera i do firmy Kasesch i Stotzky w Bremie.

Agencja Albina Sockla zrobiła w tym roku świetny interes Sockel bowiem otrzymuje za każdego wychodźcę 8 do 10 zł. premji, w tym roku zarobił więc Sockel przeszło 30.000 zł.

Podobne stosunki, jakie panują w agencji bremeńskiej, skonstantowane zostały i w innych agencjach. I tam wysyłano agentów i tam ekspedjowano itd. bez względu na to, czy są obowiązani do służby wojskowej lub nie. „Hamburska spółka pakietowa”, mająca we Wiedniu przedstawiciela swego w osobie niejakiego Gschirhakla, operowała w sposób zupełnie podobny postępowaniu osławionego Sockla. W przeciągu roku wysłała agencja ta 1061 osób, pomiędzy którymi jest wielka liczba nieletnich.

Red star line czyli Société de Navigation Belge wysłała przez wiedeńskiego pośrednika swego, Willicha, 1650 osób za morze, a pomiędzy niemi znaczny zastęp rezerwistów. Spółka ta utrzymuje na Węgrzech niezmierną ilość agentów, pomiędzy którymi jest spora liczba lekarzy, restauratorów a nawet zandarmów. Czrymują ci panowie za każdą głowę odpowiednią prowizję.

Wobec tych faktów zostanie niezadługo postawiony wniosek w magistracie wiedeńskim, ażeby wszystkie te agencje pozamykać.

## Obrady Koła polskiego w Wiedniu.

Na początku posiedzenia Koła polsk. 15. bm. Hausner przewodniczący komisji Koła, do której przekazane wnioski głodowe Hompescha i Chrzanowskiego do rozstrząśnienia, zdał sprawę z dotychczasowego rezultatu obrad tej komisji, a przewodniczący Jaworski zawiadomił o porozumieniach się w tej sprawie toczących się z rządem.

Na wniosek Hausnera uchwalilo Koło wówczas dopiero ogłosić tok i rezultat rokowań i starań w tej sprawie, gdy ukończone zostaną.

Nadto przewodniczący Jaworski zdał Kołu sprawę z dalszych starań swoich z polecenia Koła czynionych wskutek przyjętych przez Koło wniosków Żuka-Skarzewskiego i Chrzanowskiego o dostarczenie w okolicach dotkniętych niedostatkami paszy dla bydła, właścicielom bydła soli za darmo lub za pół ceny, oraz solanki.

Minister skarbu wprowadzić nie może z powodu ugody z Węgrami w sprawach wspólnych polecić sprzedaż soli za pół ceny, ale zamierza wydać polecenie, iżby rozdać za darmo właścicielom bydła w okolicach dotkniętych nieurodzajem, kilka tysięcy cetnarów soli z kopalń Bochni i Wieliczki, mianowicie soli takiej, która jest nieodpowiednią do użycia dla ludzi, lecz dobrą do poprawienia paszy dla bydła. Sól tę rozdawałyby starostwa za odpowiednimi poświadczeniami. Nadto wprzód już z własnej inicjatywy wydał minister skarbu polecenie, aby pozwolono czerpać solankę dla bydła ze źródeł solnych pobliskim gminom i właścicielom bydła, jednak przy zachowaniu formalności wymaganych.

W krótkiej dyskusji, w której zabierali głos: Żuk-Skarzewski, Chrzanowski, ks. Ruczkowski i Gniewosz, przedstawiono, aby sól dla bydła, którą mieliby starostowie rozdawać za darmo, rozesłano do wszystkich powiatów dotkniętych brakiem paszy.

Następnie poseł hr. Łoś przedłożył petycję nadesłaną do Koła polskiego przez pocztmistrzów i ekspedytorów pocztowych na pocztach prywatnych, a domagającą się poparcia ich próśb wniesionej do ministerstwa handlu z żądaniem, aby na tych stacjach pocztowych, które są dotychczas uważane za prywatne, ekspedytorowie pocztowi uznani byli za urzędników państwa.

Posel ks. Chotkowski przedstawił inną petycję wniesioną przez urzędników poczt i telegrafów, którzy upraszają o polepszenie ich bytu, przez ustanowienie większej liczby wyższych posad.

Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos: Lewakowski Karol, Biliński, ks. Kopyciński, Jaworski, Gniewosz i ks. Chotkowski, Koło, na wniosek Hausnera, przekazało obie petycje do rozstrząśnienia polskim członkom komisji budżetowej. Zarazem przyjęło Koło dodatek Jaworskiego, iżby upoważnić polskich członków komisji budżetowej do przedsięwzięcia następnie takich kroków co do obu petycji, jakie za stosowne uznają.

Wreszcie w imieniu komisji Koła wyznaczonoj do rozstrząśnienia ustawy o środkach *przeciw zarazy bydła i trzody*, oraz do rozstrząśnienia rozporządzeń ministerjalnych, wydawanych w celu wykonywania tej ustawy, zabrał głos Czecz, jako referent tej komisji i przedstawił w dłuższym wywodzie, co następuje: Ponieważ wiele czasu uplynie, zanim komisja izbowa zrewiduje ustawę co do zarazy bydła i trzody i przedłoży wnioski o jej zmianie, komisja Koła proponuje, aby wziąć inicjatywę w żądaniu zmiany rozporządzeń ministerjalnych, przeprowadzających w nieodpowiedni sposób tę ustawę.

Poczem przedłożył obszernie uutoywowany projekt rezolucji, którąby wniosła delegacja polska w Izbie wraz z wnioskami o zmianę tych rozporządzeń.

Po dłuższej dyskusji Koło uchwalilo na wniosek Jaworskiego, iż w tej chwili Koło *nie wniesie* proponowanego wniosku, lecz wprzód wniosek ten ma być litografowany i członkom Koła rozdany.

Żuk-Skarzewski zapytał się, czyli według statutu Koła członkom jego wolno jest bez upoważnienia Koła wnosić do Izby w imieniu mniejszości komisji jej wotum? Przewodniczący wykażal, że do wniesienia wszelkiego wniosku do Izby potrzeba upoważnienia Koła. Zaś



nowski przedstawił, iż posłowie polscy, będący członkami jakiej komisji izbowej, jeżeli są nagłe zaskoczeni potrzebą wniesienia wniosku mniejszości, mogą w razie nagłości zastrzedz sobie to prawo, zapowiadając ten wniosek w komisji, a wniesić go dopiero po otrzymaniu upoważnienia Koła, lub nie wnosić, jeśli upoważnienia nie otrzymają.

Żuk-Skarzewski oświadczył, że niektórzy polscy członkowie komisji sądowo-karnej zapowiedzieli już wniosek mniejszości. Poczem Koło uchwalilo, iż po zbadaniu tej sprawy przez komisję parlamentarną Koła, na jutrzejszym posiedzeniu Koła na wniosek tej komisji, poweźmie odnośną uchwałę.

### Landlordowie rosyjscy.

Niedziela podaje charakterystykę bogatych ziemian, mieszkających przeważnie w gubernjach południowo-wschodnich Rosji, zwanych „landlordami”. Ci landlordowie posiadają dziesiątki i setki tysięcy dziesięcin ziemi, a pojawili się niedawno, bo między rokiem 1860 i 70 a nawet i później; a choć obecnie warunki bezwzględnie się zmieniły i nie są takie, jak były przed lat dziesiątkiem, kiedy to byle lotr miał pieniądze, mógł nabywać obszary ziemi dochodzące przestrzeni wielkości niejednego powiatu, niemniej przeto pojawiają się i dziś jeszcze.

Pochodzenie tych „handlarzów” nie jest bynajmniej arystokratyczne. Fatefajny i Lustigi np. są to synowie kolonistów niemieckich, którzy dorobili się majątku jako „czabany” tj. pastuchy owiec — Mazajowy, Petrik i Nikolenko, to znów „Tauryczanie”. Pod tem nazwiskiem znani są na południu Rosji wychodźcy z gubernji tauryckiej, zalewający południe swemi stadami owiec. Są to chłopci Mołokanie, zesłani za panowania Pawła ze wszystkich stron Rosji do północnych powiatów gubernji tauryckiej. Dalej Miesniankiny, Deminy i Utkin należą do klasy kupców zubożonych na handlu produktów rolnych, na sprzedaży wódki i tytoniu po wioskach. Kupiectwo ich nawet nie jest zbyt dawne, ojcowie ich byli jeszcze „łapciarzami”. Popow, ormianin, zubożony na lichwie przeważnie na zastaw gruntów i domów. Zresztą Popow, dorobiwszy się milionów rubli a dziesiątków tysięcy dziesięcin ziemi i mnóstwa domów, tytułuje się bankierem i wywiesił szyld „Kantor bankierski” nad swem mieszkaniem w Stawropolu kaukaskim. W końcu Arzanów, Pszenicznij, Malcew, Morozow, Pletzanow, Kobzar i inni są

najzupełniej chłopskiego pochodzenia. Wszyscy pamiętają ich jeszcze, gdy chodzili w łapciach i byli poddanyimi chłopami; niektórzy z nich dotąd nie zmienili stanu włóściańskiego i przypisują się do gmin jako chłopci.

Ci nowi landlordowie przedstawiają typ charakterystyczny w swym rodzaju. Typ ten zasługuje na uwagę, ponieważ już obecnie odgrywa ważną rolę w życiu obszernej a przytem najbogatszej części Rosji, a znaczenie ich z roku na rok wzrasta coraz więcej.

Nabywszy w najnieuczciwszy sposób ziemię, owi „landlordowie” prowadzą w podobny sposób operacje handlowe i inne. Najgorszą zaś jest rzeczą, iż w roli właścicieli rolnych tam, gdzie ludność jest ubogą w ziemię i musi ją wydzierżawiać, landlordowie trzymają ją w niewoli. Jakich granic dochodzą stosunki landlordów z okoliczną ludnością, okazuje się jawnie z zawistnego usposobienia, jakie lud żywi do nich, a jakie ujawnia się nieraz nader wybitnie. Jako przykład można przytoczyć majątek Marajewów nad Donem, w obwodzie kubańskim, w gubernji stawropolskiej. Futory Marajewów zostały zburzone do fundamentów, tabuny koni porozpędzono, całe gospodarstwo poniszczono itp., w tych rozbojach brały udział całe sioła ludne, bo liczące na tysiące mieszkańców.

„Charakterystyczną też jest historia wspomnianego Pszenicznego. Ten w stosunkach z robotnikami, wedle wyrażenia ich, zupełnie zwarjował, doszedł do tego, że nie tylko uciskał ich pod względem ekonomicznym, bił i znęcał się nad nimi, lecz nawet rzucał się na nich jak pies i kąsał. Nienawisć do Pszenicznego doszła do ostateczności — pewnego dnia znaleziono go uduszonego na własnych polach.”

### Proces przeciw agentom emigracyjnym.

(Dwudziesty siódmy dzień rozprawy.)

(JZ) **Wadowice**, 16. grudnia. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 2 popołudniu z powodu zagaru w sali Sokola.

Pierwszy dziś przesłuchany świadek Gustaw Richter, naczelnik przestrzeni kolei północnej w Oświęcimiu, zeznaje okoliczności, o których wie ze słyszenia zresztą nie więcej; świadek z wielkim patosem dementuje, jakoby w Oświęcimiu egzystował klub antypolski i antysemicki „Szabesklub”.

Drugi dziś słuchany świadek Röhr, prusak czystej krwi, odpowiada krótko na pytania: „Ja wohl, ja wohl!” Z zeznań tego świadka pokazu-

je się, że należy on do karjerowiczów, którzy chcąc się dobić stanowiska posługują się szpiegostwem i donosami. Świadek ten sam wczoraj zeznał, że najpierw z własnego popędu, potem z nakazu pruskich władz przełożonych szpiegował i denuncjował własnych kolegów urzędników pruskich, że jako młodzieniec 25 letni szpiegował stacje w Oświęcimiu, Dziedzicach i Boguminie. Dziś pan Röhr jest na wyższej posadzie, w sali czuje się jako drugi Bismarck, wygaduje najstraszniejsze rzeczy na Austrię, a szorstkością iście krzyżacką stara się pokrywać własny brud i chce wmałniać, że policja i żandarmerja pruska nie stała na żołdzie ajencji oświęcimskiej, że się nie tuńczyły krwawo zapracowanym groszem naszych włóścian, idąc ręką w rękę z ajencją i taliakami pijawkami jak Iwanicki, Landerer, Waserberg, Wincer i Band.

Przew. Jakie spostrzeżenia zrobił pan co do Neumana?

Św. Mieniał wychodźcom pieniądze, przychodził do sali rewizyjnej i rozdawał karty adresowe za co pobierał po 6 zł.

Na wezwanie przewodniczącego Röhr w szybkiej mowie w dialekcie berlińskim, a zaledwie niezrozumiale, daje opis sali rewizyjnej.

Prz. Jak długo zatrzymywali się wychodźcy w sali rewizyjnej?

Sw. każdy dwie minuty.

Dr. Goldhammer. Sw. Böhm tu mówił, iż przynajmniej pół godziny.

Sw. No ja, eine halbe Stunde.

Sw. dalej stanowczo twierdzi, że urzędnicy pruscy ściśle swój urząd wykonywali i opowiada wiele co słyszał, czego się domyślał o ajencji o Iwanickim, Srokowskim, i że na podstawie odpisał relacje do Berlina. Na dalsze pytania odpowiada, że słowaccy wychodźcy nieraz się przed Piotrowskim żalili na Iwanickiego i na ajencję. Raz świadek sam widział, jak trzech wychodźców z obwodu rzeszowskiego chcieli obić Iwanickiego, ale ten uciekł, a jeden urzędnik pruski, Schrötter, wskazując na Iwanickiego wołał: „Da lauft der Lump”. Sw. przypuszcza, że Iwanicki i Zopoth stali na żołdzie ajencji.

Prz. Czy ma pan jeszcze co do zeznań?

Sw. Nic więcej, tylko chciałbym coś o Zwillingu powiedzieć. Otóż ten przyszedł do mnie i powiedział mi, że ajencja Herzowska niemiecka nie obdziera, że on (Zwilling), jako członek powiatowej nie może tego znieść dłużej, żąda zaś, że ja o ajencji mam pewne materiały, aby abym mu je dał do dyspozycji, bo chciałby, aby

38)

## BEZIMIENNY

Powieść z francuskiego  
Karola Lamora.

(Ciąg dalszy).

— Biedny chłopcze! Zatem w tej to chwili pojawił się hrabia?

— Nie. Rozstaliśmy się z Gabrjelą wkrótce. Byłem u niej zaledwie minut kilka.

— No, nie gniewaj się, ależ ona jest aniołem, a ty chyba średnich wieków rycerzem! — Ale jeżeli tak, tem lepiej! Zatem hrabia nie miał żadnego słusznego powodu do zemsty?

— Żadnego, chyba za krzywdę, jaką mi wyrządził i za którą winien mi być zdać rachunek.

— Zdał go też, pochowano go wczoraj. A zatem wyzwał cię, gdy wychodził z pokoju jego żony?

— Ależ nie!

— Nawet cię nie wyzwał? Napadł na ciebie z nienacka? Do licha! porwać się na takiego tęgiego i zuchwałego chłopca... to trudne do uwierzenia. Uważaj, że co do mnie, nie wątpię o niczem. Na nieszczęście, idzie tu o przekonanie drugich.

— Ależ on mnie ani wyzywał, ani napadał, bo nie spotkałem go wcale.

— Jakto, nie spotkałeś go? Co przez to rozumiesz?

— No po prostu przeszedłem ogród, przeskoczyłem sztachety i wydostałem się na ulicę, nie spotkawszy ani hrabiego, ani wogóle żadnej żywej duszy.

— Przepraszam cię, kochany przyjacielu, ja jeszcze nie rozumiem... właściwie, kiedy i

gdzie go — zdusiłeś? bo wszakże musiałeś go zduścić kiedy nie żyje!

Jerzy cofnął się krokiem w tył, zimny pot drobnymi kropelkami wystąpił mu na czoło.

— Jakto? więc i ty uważasz mnie za mordercę, ty Karolu także?

— Ależ nie potępiam cię ani trochę! Cóż naturalniejszego, że człowiek napadnięty broni się? Byłeś wzburzony, ten lotr hrabia cię zaczepił, wyzywał, napadł, ty się broniłeś i oto wszystko! Nie twoja wina, że twój przeciwnik narzucił ci ten rodzaj pojedynku bez świadków.

— Ależ, Karolu, przysięgam ci...

— Na co? wszakże nie masz niefortunnej myśli zaprzeczania istniejącemu faktowi?

— Przeczę i przeczyć będę zawsze i wszędzie, jakobym podniósł rękę na hrabiego de Val-Saint-Pé, którego od chwili jego ślubu w kościele św. Augustyna już wcale nie widziałem.

Karol Mériel potrząsnął głową z powątpiewaniem.

— Otóżto, doczego doprowadza śledztwo prowadzone przeciw podładnemu, strwożonemu i nieprzytomnym. Mój drogi Jerzy, czemuż losy nie zaprowadziły cię do mnie wozdół, nim dostałeś się w szpony sprawiedliwości? Byłbym cię odrazu naprowadził na właściwą drogę i oszczędził ci tego zaprzeczania wina, które sprawi jak najfatalniejsze wrażenie.

Ale że też pan Dardenne nie objaśnił cię dokładniej o co chodzi, zdawało mi się, że usposobiłem go dla ciebie jak najlepiej.

— Był też dla mnie bardzo uprzejmym i względnym, nie skarzę się bynajmniej.

— Spodziewałem się tego. Ale czemuż nie objaśnił cię, że szczerosc jest twojem zbawieniem? Jest to nawet jego obowiązek.

— Nie zanęcał go też. Blisko przez pół godziny tłumaczył mi, że przyznanie się do zbro-

dni uzyska mi prawie na pewno pobłażliwość sędziów.

— Tem lepiej. I cóż? nie ufałeś mu?

— Owszem, i to bardzo jeszcze.

— A więc, cóż mu odpowiedziałeś?

— To, co mówię tobie i co w potrzebie powtórzę jeszcze na rusztowaniu. Nie widziałem pana de Val-Saint-Pé, jestem niewinny.

— Słuchaj Jerzy, powiedz jednak mnie, mnie jednemu prawdę?

— Tak tobie, jak innym mogę powiedzieć tylko, to co jest.

Karol poruszył się z żywą niecierpliwością. — Myślisz, że ja nie wiem, o co ci chodzi? Kochasz Gabrjelę i powiedziałeś sobie, że morderstwo dowiedzione ci, choćby było błaskawione przez sędziów całego świata, postawi między nią, a tobą.

— Ja nie popełniłem morderstwa.

— Ależ uparciuchu, spojrzij że jasno, jak się ta sprawa przedstawia! Hrabia został uduszony? Przez kogo?

— Nie wiem.

— Ależ przyjąłeś jak najgorszy system.

— Mówię tylko prawdę.

— Prawdą jest, że stawiasz na kartę swoje. Miej się na baczności!

— Zwracasz przeciw sobie sympatję opinii publicznej, która dostanie się w udziale twojemu.

— A pamiętaj, że jeżeli ofiara jest sympatyczną, morderca jest zgubionym!

XXV.

Karol Mériel napróżno używał całego zasobu swej wymowy. Jerzy nie mógł przyznać się do winy, ale jednocześnie nie mógł przytoczyć na udowodnienie swej niewinności.

Adwokat znając od lat wielu jego uczer-

ta sprawa była w Sejmie poruszona. (Wówczas Zwilling już był pozyskany przez breneńskiego „Lloyda“ z wynagrodzeniem za podpis w kwocie 5 zł. Red.). Ja naturalnie Zwillingowi odmówiłem, gdyż był to urzędowe akta.

Dr. Goldhammer. Czy pruskie władze dały wam jakieś polecenie co do wychodźców?

Sw. Tak mieliśmy „wymustrować“ wychodźców. Do Berlina doniosłem, że z Galicji całymi pułkami popisowi emigrują, że starostwo w Białej to wszystko popiera.

Na dalsze pytania przewodniczącego i obrońców co do zachowania się władz pruskich do emigracji, świadek pomimo wszelkiej rezerwy przyznać musi, że te we wszelki możliwy sposób popierały ajencję, że donosy na emigrantów, aby ich zwracano z Mysłowic do Oświęcimia wyszły od samych pruskich urzędników, a nawet od samego pana Röhra, że Röhr, tak jak inni urzędnicy pruscy przyjmował grzeczności od Herza i jeździł za darmo jego końmi i powozem. W Pruszech nie jest zatem znacznie lepiej jak u nas.

(Dwudziesty ósmy dzień rozprawy).

(JZ). **Wadowice** 17. grudnia. Sw. Dutkiewicz, urzędnik pocztowy należy do tego grona urzędników oświęcimskich, które nazywano tam „klubem szabasowym“. Zeznania jego co do ajencji są zgodne z zeznaniami Schabenbecka, Röhra, Böhma i innych z tej grupy. Sw. ten sam był u naczelnika sądu Krzepeli z owymi dwoma wychodźcami, których ajencja pokrzywdziła i twierdzi, że Krzepela wówczas skarzących się na gwałty, odesłał do starostwa.

Następny św. Leib Messita, żydek 20-letni z Chorostkowa, zeznania swoje składa po żydowsku zapalając się przytem tak, jakby prowadził jakąś dysputę talmudyczną, wywija pociesznie prawą ręką.

Młody ten człowiek opowiada całą odyseję podróży swej do Berlina. Chcąc się do Hamburga dostać w sprawach handlowych pod fałszywym nazwiskiem, wybrał się tam na Oświęcim. Wyśladzszy z wagonu powiedziano mu, że musi sobie kartę kupić u Herza, poszedł więc do kancelarii, widząc, że karty okrętowe sprzedają, poszedł sobie napowrót do poczekalni trzeciej klasy, tam się zbliżył do niego Iwanicki i w dobrotliwym tonie zaczął go się wypytywać dokąd jedzie; świadek mu powiedział, że do Berlina. Ej to nieprawda, kup sobie pan kartę u Herza; świadek odpowiedział, że jeżeli do Berlina można jechać okrętem, to kupi kartę okrętową. Iwanicki wtedy rozgnie-

wał się, zażądał paszportu. Podałem mu książkę służbową, a on natychmiast mi ją zabrał.

Żądałem, aby mi mój paszport oddał, wybiegłem z restauracji, właśnie nadjechał oberinspektor a mówiono mi, że Iwanicki jest unterinspektor — powiedziałem zatem oberinspektorowi, co mi unterinspektor zrobił (św. z 30 razy powtarza oberinspektor zrobił wśród ogólnego śmiechu), tymczasem oberinspektor pojechał i zostawił mnie z unterinspektorem, a unterinspektor woła żandarma, szepce mu coś do ucha, a żandarm mnie aresztuje i prowadzi mnie do Brzezinki, tam mnie się pytali, ile mam pieniędzy; pokazałem im 160 zł., ale mi to wójt zabrał, a mnie w areszcie zatrzymał. Na drugi dzień puszczono mnie na wolność, nie mogłem ani tędy ani owędy. Wreszcie mi żydzi poradzili, abym pojechał do starosty do Białej, pojechałem sam, przyszedłem do starosty, wszystko mu opowiedziałem, a ten mi radził, abym kartę okrętową kupił u Herza.

Ech hob ob gesugt, ech wyll nysz kyn Ameryk, ech wyl kejn (nach) Berlin, a on na to, że jestem popisowym, że mi nie wolno do Ameryki. Przez 14 dni byłem internowany w Oświęcimiu, później mnie wyprawiono na powrót do Chorostkowa i pieniądze mi tam odesłano.

Iwanicki. Ten świadek gada tu same oszczerstwa.

Przew. Tak się wyrażać nie wolno. Iwanicki (ze spokojem). Taak? Przecież tu się ciągle mówi „oszczerstwo“, myślałem tylko, że wyrazu „kłamstwo“ używać nie wolno.

Przew. Świadków obrażać nie wolno. Iwanicki. Dobrze, to już wiem.

Iwanicki stara się osłabić zeznania Lejby, ale ten w oczy z żywością przypomina mu scenę w trzeciej klasie oświęcimskiej.

Prok. Tak to gwałtem chciano tego człowieka do Ameryki wyprawić.

Iwanicki. To trudno, jeżeli trybunał w każdym moim kroku upatruje zbrodnię.

Prokurator. Tak jest niestety, co krok to zbrodnia.

Przed Lejbą przesłuchano Koplę Thona, właściciela koncesji „Paketfahrtu“ w Podwołoczyskach. Ten zeznaje, że ceny na „Union“ są 90, a na „Paket“ 100 marek, że się jednak zdarza, że wychodźców mających karty na „Union“ wyprawiano z Hamburga „Paketem“ lub „Cunardem“. Jakże zaś były ceny kart okrętowych w Oświęcimiu, świadek tego nie wie.

O godzinie 12. odroczone rozprawę do godziny 2 po południu.

pełnienia morderstwa, wskutek napadu hrabiego, niewinnienie jego byłoby pewnikiem.

Było to tak jasne! to też jego uparte przeczenie zniechęcało doń najżyyczliwszych. Dla czego nie chce się przyznać? Czy jest co brudnego na dnie tej całej sprawy?

Thum zaczął upatrywać coś podejrzanego w tem upartem przeczeniu.

Karol Mériel odgadł doskonale, sympatja ogółu zaczęła się odwracać od Jerzego, a spadać na jego ofiarę.

Proces kryminalny jest dramatem, w którym publiczność chce mieć koniecznie sympatycznego bohatera.

Adwokat zaczął się niepokoić choć nie dawał tego poznać po sobie. Niełatwo zniechęcał się do czegoś, energiczny, śmiały z natury lekceważył trudności. Zresztą nie było przeciw Jerzemu żadnego niezbitego dowodu.

Znalazł się na miejscu zbrodni mniej więcej w godzinie jej spełnienia, zapewne, był to dziwny zbieg okoliczności, ale nie więcej. List znaleziony w ręku umarłego nie mógł być także dowodem potępiającym. Dlaczegoż Jerzy zabijałby podstępnie swego rywala? Nawet najniechętniejsi nie mogliby o nim powiedzieć, że miał zamało odwagi by go wyzwać i starać się go pozbyć w sposób honorowy.

Dzięki Bogu, w życiu jego było już dość dowodów, że przed niebezpieczeństwem nie cofnął się nigdy. A przy tem szczególnym byłby morderca, który nieuzbrojony, szedłby do domu pełnego ludzi, by napaść na człowieka, o którym mógł wiedzieć na pewno prawie, że nie będzie spał w tej porze i w danych okolicznościach!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KRONIKA.

**W Radzie miejskiej** przypada dziś dalsza rozprawa nad oświadczeniem biura statystycznego w magistracie. Zwolennicy kandydatury p. Ostaszewskiego-Barańskiego rozwinęli wielką agitację i chcą obalić wniosek sekcji organizacyjnej, nie przeczuwając może, że są tylko narzędziami w ręku sprytnych intrygantów, po za którymi stoi cały „Bier-Ring“ lwowski.

**Lwowskie Towarz. oświaty ludowej** postanowiło urządzić w bieżącej porze zimowej szereg odczytów popularnych. Na ten cel pozwoliła Rada szkolna okręg. użyć sal szkolnych tak w szkole im. św. Anny, jako też w szkole im. Elżbiety. Odbywać się one będą w niedziele o g. 5 po poł. Pierwszy odczyt odbędzie się 22. bm. Prof. Ludomir Sykutowski objaśni, używając okazów i obrazów, znaczenie krwi w organizmie ludzkim. Każdy poszczególny odczyt ogłoszą afisze.

**Naczelną redakcję Nowej Reformy** objął Adam Asnyk. Nazwisko to znane i szanowane w całej Polsce daje najlepszą rękojmię, iż *N. Reforma* wytrwale będzie stała na zdobytem stanowisku i bronić będzie nadal ze skutkiem tych ideałów, jakie jej dotychczas przyswiecały.

**Bankiet** na cześć p. Romanowicza, urządzony wczoraj w Krakowie, zgromadził w salach Tow. strzeleckiego sto kilkadziesiąt osób z rozmaitych warstw społeczeństwa. Wszystkie przemówienia i toasty były skierowane ku uczczeniu zasług szan. posła, a obecnego członka Wydziału kraj. Bliższe szczegóły z tego zebrania podamy jutro.

**Influenca we Lwowie.** Przedwczesne były nasze urągania influency, modnej choroby, latającej obecnie po Europie. Wczoraj zawiadomiono nas o kilku wypadkach pojawienia się influency w naszym mieście, stwierdzonej przez lekarzy. Choroba objawiła się nader silnym katarzem, połączonym z wymiotami, łamaniem w krzyżach i stawach, jakoteż lekką gorączką.

Influenca trwa w postaci lekkiej od 4 — 5 dni, w ciężkiej i powiklanej dwa a nawet więcej tygodni; nawet w lekkiej formie pozostaje po przebyciu choroby przewlekły katar krtani i oskrzeli, a tem samym kaszel. W leczeniu tej choroby głównie należy mieć uwagę zwróconą na pobudzenie do obfitego wydzielania śluzu z błon śluzowych dróg oddechowych, zapobieganie nawału krwi do płuc, na porządne utrzymanie żołądka, tudzież na podtrzymywanie sił, w razie ogólnego osłabienia. Ważną rzeczą jest zapobieganie rozszerzaniu się choroby, przyczem pierwsze miejsce zajmują ogólnie znane środki dezinfekcyjne, częste oczyszczanie gardła i nosa, tudzież utrzymywanie funkcji trawienia w porządku, czyli innymi słowy, niedopuszczanie do obstrukcji.

**Podania w sprawach wojskowych.** Magistrat lwowski ogłasza co następuje: Według oznajmienia władzy wojskowej mnożą się wypadki, że podania mające na celu uzyskanie ułatwień w służbie wojskowej wnoszone bywają wprost do JE. komenderującego korpusu, zamiast do właściwych władz politycznych albo wojskowych, które z mocy dotyczących ustaw powołane są do załatwienia tych żądań. Ponieważ pominięcie drogi właściwej narazić może sprawę częstokroć pilną na niepotrzebną i w skutkach swoich najczęściej ujemną zwłokę, przeto zwraca się na to uwagę interesowanych, z wezwaniem, aby podania odnoszące się do ulg wojskowych, wnosili wprost do tych władz politycznych, lub wojskowych, do których zakresu działania przedmiot petycji należy, a w razie wątpliwym zasięgalu pierwszej informacji w komisariatach miejskich dotyczących dzielnic, albo w IV. departamencie magistratu.

**Ruch przedsięwzięczny** uwidocznił się we Lwowie w ostatnich dniach znacznie. Las choinek piętrzy się na placu Castrum a w rynku rozłożyli się już architekci domorośli z wyrobami przemysłu domowego z kolorowymi szopkami, z których niejedne przedstawiają gmachy z wieżami ozdobionymi zegarami. W mieście, na targu ruch także ożywiony, pomimo niesłychanej drożyzny artykułów. Po sklepach korzennych uwijają się gospodie zaopatrując się w eukier, drożdże i wanilję które posłużą do wyrobu smacznych strucl i rozmaitych pieczywek. Wogóle jednak, ruch jest słaby, bardzo nawet słaby w porównaniu z latami poprzednimi. Ogólna nędza w kraju odbiła się przeraźliwie na mieście i jego mieszkańcach. Bieda na wsi, bieda i w mieście.

**Komitet pań** urządzających w dniach 21., 22. i 23. bm. w sali „Sokoła“ loterję gospodarczą i wentę na dochód Tow. Miłosierdzia (Domu pracy) i św. Salomei donosi, iż na cel powyższy wpłynęły dotąd następujące dary, a mianowicie gotówką: od hr. Turkułowej 10 zł., pp. Schaffowej 25 zł., Morawskiej 5 zł., Tchórznickiej 20 zł., Kiselki 10 zł., hr. Golu-

chowskich 30 zlr., Bielskiej 20 zlr., hr. Russockiej 10 zlr., Zimowej 20 zlr., hr. Cetnera 5 zlr., Bocheńskiej 10 zlr., od różnych osób drobnymi 9 zlr. 70 ct., razem gotówką 174 zlr. 70 ct. We fantach: od hr. Oskara Potockiego kilimek, od Wiszniewskiego z Dobrzań 3 funty buljonu, od ks. Władysł. Sapięhy z Oleśzyc dzik, od ks. Ogińskiego 1 rogacz i 1 zajac, od panny hr. Baworowskiej 2 rogacze, od hr. Siemińskiego 2 rogacze, od hr. Drohojewskiego z Bolanowice paka z likierami, przez ręce p. Gubryniewiczowej 48 różnych przedmiotów zebranych po sklepach.

**Obchody narodowe.** W Czytelnicy starozak. młodzieży handlowej w Krakowie odbył się w niedzielę uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. P. Ign. Suesser zagaił obchód słowem wstępnym, określając w krótkiej a pięknej przemowie znaczenie Mickiewicza w narodzie i zakończył wezwaniem inteligentnej młodzieży żydowskiej do podjęcia hasel przez wieszczarzuconych i do pracy nad unarodowieniem masy izraelitów. Po pięknie odegranem triu Berjota (pp. U. i dr. Schlesinger) nastąpiła zbiorowa deklamacja z trzeciej części „Dziadów“. W dalszych numerach programu były: śpiew solowy p. Dattelbauma, gra na cytrze p. L. Bergera i wygłoszona z energją i zapalem przez p. Henryka Suessera „Reduta Ordoni.“ Wieczorek zakończony został pieśniami choralnymi, któremi dyrygował p. J. Fischer.

Ku uczczeniu pamięci Mickiewicza odbył się w Bochni d. 14. bm. wieczorek muzyczny-wokalny ze współudziałem pp. dyr. Barabasza, prof. Singera i A. Szulistawskiego, towarzystwa „Lutnia“ i orkiestry salinarniej. Gustownie zielenią przybraną salę na strzelnicę zapelniała liczna i doborowa publiczność miejscowa i okoliczna, poczem p. Żurowski, powitawszy publiczność, wypowiedział słowo wstępne, przyjęte hucznyimi oklaskami. Potem produkcje muzyczne wykonali p. Singer z akompanjamentem p. Barabasza, oraz p. Szulistawski. Niemniej zaszczytna wzmianka należy się pianistce pannie Giżabek, która założyła tu chór żeński, umożliwiający urządzenie zajmujących wieczorków. Pannę G. powitano hucznyimi oklaskami. Uwerturę do opery „Leszek Biały“ odegrała wybornie orkiestra salinarna. Nie wątpliwie wielka to zasługa p. Langerę, kapelmistrza orkiestry. W końcu popisywała się „Lutnia“ chórem na głosy mieszane. Odśpiewano „Wieczornicę“ Noskowskiego.

**Odnaczenie.** Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. M. Nowicki otrzymał na wystawie w Cassel wielki medal srebrny za wystawioną mapę rozsiadlenia ryb w wodach Galicji i mapę Dunajca z rewirami rybackimi.

**Mianowania.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalów Em. Haydera z Krakowa i Edm. Pacławskiego z Brodów do Czortkowa, asystentów zaś Aug. Dąbrowskiego z Krakowa do Lwowa i Józ. Serkowskiego z Wadowic do Krakowa.

Rada szk. kraj. mianowała Lud. Lejczaka stałym naucz. młodszym w Strusowie, a Franc. Dąbrowskiego w Czernichowie.

**Stypendjum cesarskie** 300 gld. opróżnione jest dla ucznia akademji górniczej w Příbramie. Konkurs do 10. stycznia.

**Stypendja dla rzemieślników.** Na przedstawienie posła dr. Weigla, Izba handl. przemysłowa w Krakowie udzieliła Stan. Kwintowskiemu, Andr. Góreckiemu i Jak. Cieślakowi, uczniom fachowej szkoły ślusarsstwa w Świątnikach stypendja w rocznej kwocie 50 zlr., a uczniowi zegarmistrzowskiemu Pardyakowi z Myślenic w celu kształcenia się w zegarmistrzostwie zasilek miesięczny w kwocie 12 zlr.

**Gimnazjum w Cieszynie** z powodu szkarlatyny, panującej epidemicznie między uczniami, ma być zamknięte. Donosi o tem miejscowa *Gazeta*.

**Do garncarskiego warsztatu** wzorowego w Po rembie nadeszły w ubiegłym tygodniu z Kolonji z fabryki Jaegera maszyny, zamówione dla tegoż zakładu przez Wydział kraj. Jako do fabrykacji ceramicznej na większą skalę, a szczególnie do wyrobu dachówek, niezbędnie potrzebne, posiada obecnie zakład następujące maszyny: walcówkę do rozmiżdżenia i rozgniatańcia gliny, a nawet i grubszego piasku; dreniarę do wyciskania rur, cegieł pełnych, wydrążonych i płyt rozmaitego kształtu i wielkości; wreszcie jako najważniejszą, prasę śrubową do wyciskania dachówek falcowanych i płyt posadzkowych z rozmaitymi deseniemi.

Wszystkie maszyny wykonane w zupełności z żelaza, są dla pracy ręcznej zastosowane. Jest to prawdopodobnie pierwszy wypadek w Austrii, że zakład naukowy garncarski w podobne dla praktycznej produkcji tak niezbędne potrzebne maszyny zaopatrzonym został; spodziewać się tedy należy, że przez rozpo wszechnienie wyrobów dachówek falcowanych, płyt po-

sadzkowych cegieł ogniotrwałych, rur itp., warsztat po rembski dla okolicy nie małą korzyść przyniesie.

Ofiarą przykłej pomyłki, padł mechanik do umontowania powyższych maszyn, z fabryki kolonjskiej wysłany. Zamiast do Krzeszowic, kupił bilet do Czerniowiec i dopiero z powrotem z Bukowiny odnalazł ową dla Niemca tak trudną do wymowy stację Krzeszowice.

**Targowica zbożowa w Krakowie.** Na posiedzeniu krak. Izby handlowo-przemysłowej 4. bm. sekretarz dr. Leo przedstawił referat Gustawa Barucha w sprawie urządzenia targowicy zbożowej. Zdaniem p. Barucha dochód z kart wstępu, restauracji itp. wynosić będzie około 1200 zlr. i dla tego gmina miasta Krakowa może bez obawy wybudować kosztem 14.000 zlr. halę przy rynku Kleparskim, w której odbywałyby się mogły targi zbożowe. Po wyjaśnieniu sprawy przez Epsteina, Pollera i Szancera, uchwalono odpowiedzieć magistratowi krakowskiemu, że jakkolwiek dochód liczebnie oznaczyć się nie da, to wybudowanie hali zbożowej jest dla uregulowania targów zbożowych koniecznym, a wobec istnienia w Krakowie dwóch wielkich składów publicznych dla zboża i innych ziemiopłodów, spodziewać się należy, że transakcje w handlu zbożowym będą liczne i wytworzą z czasem dochód dla gminy wcale pokaźny, do czego także Izba gotowa jest przyczynić się odpowiednią subwencją.

**Zmarli:** W Warszawie zmarł bardzo zdolny architekt Władysław H i m e l, który był współpracownikiem *Przeglądu technicznego*.

W Rydze zmarł hr. Jarosław K o s s a k o w s k i, właśc. dóbr: Marciniński, Żelym, Lukoń i Janów, w Kowieńskim, w 45 r. życia.

W Budapeszcie zmarł w 31 r. życia dr. Eugen. A b e l, znakomity prof. filologii klasycznej na tamtejszym uniwersytecie. W pierwszej połowie br. zarządził on badania w bibliotece watykańskiej w Rzymie, a we wrześniu i październiku br. brał udział w ekspedycji, wysłanej przez akademję węgierską do bibliotek sułtańskich w Konstantynopolu. Wydał w języku węgierskim 21 samodzielnych dzieł, między temi „Corvin Codexek“, przyczynek do historii humanizmu w Węgrzech itd.

W Londynie zmarł w 50 r. życia Fryderyk C l a y, jeden z najplodniejszych kompozytorów angielskich, autor kilku oper i popularnych pieśni.

**Spuścizna po Anzengruberze.** *Berliner Tagblatt* donosi, że spuścizna po znakomitym poecie Anzengruberze, bez wątpienia jednym z najwybitniejszych poetów dramatycznych, jakich posiadała współczesna Europa, wynosi 436 zlr. W Paryżu byłby on zostawił co najmniej 1000 razy więcej.

**Licho do licha.** Stracił tron cesarski a do tego jeszcze i djamenty, to już chyba za dużo licha na jednę rodzinę. Kазus taki przytrafił się właśnie Dom Pedrowi brazylijskiemu. Wkrótce po szczęśliwym przybyciu do Lizbony doniesiono deposedowanemu cesarzowi z Rio de Janeiro, że wszystkie djamenty jego żony — a były między nimi okazy może najpiękniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek znaleziono w Brazylii, zostały skradzione. Policja śledzi za sprawcami, ale, oczywiście, napróżno. Jest to ciężki cios dla Dom Pedra, gdyż djamenty te miały stanowić główne jego resursy na wypadek, gdyby brazylijskie zgromadzenie narodowe odmówiło mu pensji. Zresztą korespondenci pism hiszpańskich przyznają, że prócz tych djamentów cesarz i jego rodzina zdołali podczas swego panowania w Brazylii zaoszczędzić nieco drobnych, tak że nędzy na razie cierpieć nie będą.

**Demonstracje studenckie.** 11. bm. urządzili studenci uniwersytetu w Gracu demonstrację profesorowi d. Maurycemu Hollowi. O tej sprawie donoszą co następuje: Senat akademicki wiedział już od kilku dni, że studenci zamysłają urządzać demonstrację rzeczonemu profesorowi; 11. bm. panował w sali anatomicznej, gdzie prof. Holl wykladał, wielki napływ słuchaczy i z innych fakultetów. Przedewszystkiem zauważono wielką ilość Włochów i Kroatów. Powiadomiono dziekana dra Klemensiewicza, który zjawił się w sali, przywitany okrzykami: Prosit! Dziekan oświadczył, że jest mu wiadomem, iż w sali znajduje się wielu słuchaczy z innych fakultetów, prosi ich zatem, ażeby salę opuścili. Na to odezwał się jeden ze słuchaczy: „Pójdziemy wszyscy“ a równocześnie podniosły się krzyki „pereat prof. Holl!“ Prof. Holl był podczas tej demonstracji w sali sąsiedniej. Wysłano deputację medyków do senatu z zażaleniem na profesora. Demonstrację spowodowała zbyt wielka surowość przy rygorach. Rektor Tewes zarządził śledztwo przeciw demonstrantom, równocześnie jednak przyrzekł zbadać zażalenie studentów.

**Na żółto.** Jak ongi za czasów wszechpotęgi Markarta w Wiedniu, panie naddunajskiej stolicy uważały za szczyt elegancji farbować sobie włosy na kolor rudy

albo przynajmniej rudawy, tak obecnie zapanował w Paryżu kolor żółtawy. Wprowadziły go w modę marokanki na wystawie paryskiej tańczące i dziś panie z bawiącego się świata stolicy farbują sobie włosy na kolor żółtawy. Za barwnik służy marokańska roślina „henneh“ zwana. — Bielizna kolorowa wciąż najmłodniejsza; najmłodniejszy kolor pończoszek damskich jest szkocki. Ładna moda!

**Międzynarodową wystawę** znaczków pocztowych zamierzają urządzać wiedeńczycy w roku przyszłym z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy wprowadzenia tych znaczków.

**Śmierć milionerów.** W Samarze zmarł nagle na aneuryzm serca bogacz S. Arżanów. Atak raził A. w stajni, w chwili gdy oglądał swego ulubionego konia. Bogacz pozostawił po sobie 34 miliony w papierach i 150.000 dziesięcin ziemi. Spadek otrzymała dwadzieścia synów i dwie córki. Wieść o śmierci Arżanowa silnie podziałała na rówieśnika jego i sąsiada M. Malcewa, że ten ostatni zmarł także, rażony atakiem pleksji. Malcew pozostawił kilka milionów w papierach procentowych i 200.000 dziesięcin ziemi.

**Z Madrytu** nie otrzymała wczorajsza *Gaz. Lwowska* telegramu o katarze króla hiszpańskiego.

**Także premjum.** Dziennik paryski *Echo de Paris* zawiadomiał swoich prenumeratorów, że obmyślił dla nich na rok przyszły istotnie oryginalne premja. Oto każdy z prenumeratorów, gdy nadeszle redakcji wypisane wyraźnie imię, nazwisko, datę najszczegółowiej, jeśli możliwe, co do godziny i minuty swego urodzenia, wreszcie próbkę pisma, otrzyma odwrotną pocztą najszczegółowszy horoskop swej przyszłości i opis dokładny charakteru. Pytanie, czy zapowiedź powyższa zniechęci wielu naiwnych?

**Przejechany przez bicykl.** W Wiedniu sławny w tych dniach przed sądem niejaki August Kronenberg majster murarski, oskarżony o wykroczenie przeciw pieczęstwu życia, popełnionemu przez to, że Kronenberg 22. września przejechał bicyklem 72-letniego, na polu ociemniałego prywatiera Ignacego Singera. Starosta doznał zalamania czaszki i zmarł po kilku dniach w szpitalu wskutek przekrwienia mózgu.

Cały swój majątek, wynoszący 600.000 zlr., zapisał Singer gminie m. Wiednia na cele szkolne. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał zasądził nieostrzeżonego „cyklopiście“ na 2 miesiące aresztu.

**Zegar Edisona.** Najnowszem zastosowaniem wiedeńskiego wynalazku jest zegar fonograficzny. Nie będzie wydzwaniać godzin, ale co kwadrans słowami głosić wyrażać, która godzina.

**Spółka naftowa.** Dnia 18. bm. odbyło się w obecności notariusza p. F. Wolskiego prawne zawieszenie i ukonstytuowanie się spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji, mającej na celu popieranie tegoż przez umieszczanie kapitałów spółki na udziały w kopalniach naftowych galicyjskich, będących własnością członków spółki a prowadzonych przez fachowców przedsiębiorców, a w ten sposób przysporzenie korzyści członkom bez ryzyka i niebezpieczeństwa zarządzenia kopania lub wiercenia we własnym zarządzeniu.

Po uchwaleniu statutu nastąpiło ukonstytuowanie się spółki w następujący sposób: Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Henryk hr. Skarbek (prezes), Józef Dąbcański (vice-prezes), Kazimierz Zieliński (sekretarz), Kazimierz Franciszek Ostaszewski (zastępca sekretarza), Leon Bratkowski, Wincenty Łukaszewicz, dr. Tadeusz Szydłowski.

Dyrektorami zostali zamianowani: dr. Br. Dąbcański, Edmund Łoziński, Władysław Terenoczy. Zastępcami Fr. Kuczyński, Ludwik Zielonka, Paygert.

Do komisji kontrolującej: Gabriel Geringer, denburg, Edward Grzybowski, Julian Topolnicki. Udziały wynoszące po 300 zlr. wypłacać należy do rąk członka dyrekcji Taw. zaliczkowego p. W. Terenoczego, pl. Marjacki l. 9.

**Składki.** Na weteranów wojsk polskich z r. 1848 złożył w naszej administracji p. St. R. ze Stanisławowa 2 zlr.

**W Czytelnicy dla kobiet** odbędzie się jutro piątek trzeci z kolei odczyt prof. Wachnianina o literaturze ruskiej współczesnej.

**Targ na bydło we Lwowie.** Z powodu święta Bożego narodzenia, jak niemniej Nowego roku przypadają na środę, magistrat lwowski przenosi w tym roku targ na bydło rzeźne na poniedziałek następujące te święta tj. na 23. i 30. grudnia.

**Löwin Klara,** która we wtorek skoczyła z III. piętra hotelu francuskiego, zabiła się na bryknie od męża, który jest rolnikiem na wsi i dawał jej pensję, mieszkała we Lwowie przy ul. Akademickiej

Dziwactwami swojemi niepokoiła sąsiadów pomieszka-  
nia, a w przeddzień katastrofy do późnej nocy wypra-  
wiała kłótnie z własną służącą. Tożsamość osoby stwier-  
dzono dopiero wieczorem przy pomocy córki, która  
zdziwiona, że ją matka nie odwiedziła onego dnia, po-  
częła jej szukać.

Samobójczyni była siostrzenicą zmarłego w Wie-  
dniu przed kilku dniami brodzkiego bankiera Kallira,  
po którym spodziewała się znacznego spadku. Zawód  
jaki ją spotkał w połączeniu z nieporozumieniami fami-  
lijnymi pchnął ją do rozpaczliwego czynu.

**Złoty koń.** G. Weissbrod, zugsführer 95 pp.  
przechodząc wczoraj placem Bernardyńskim został chwy-  
cony przez konia rzeźnickiego zębami za rękaw pla-  
szczy, który uległ rozdarciu. Koń mimo siatki dru-  
cianej na pysku nie powinien być bez dozoru zosta-  
wionym w miejscach licznie uczęszczanych.

**Na gorącym uczynku** kradzieży drzewa schwy-  
tano wczoraj Ludwika Rezcucha zarobnika, który u-  
krał polano z wozu jadącego na ulicy Leona Sapiehy.

**Dobry posłaniec.** Stefania Paszyńska, służąca,  
posłała niejakiego Kaz. Rudkowskiego po swoje rzeczy  
do p. W., u której dawniej służyła. Tymczasem Rud-  
kowski wzięwszy jej rzeczy, za fatywę zabrał rozmaitej  
garderoby wartości 4 zlr. Trochę za drogo.

**10 sznurków koralu** skradła Marja Szydłowska  
na szkodę swej znajomej sługi Anny Rudej przy ulicy  
Tatarskiej l. 6. Sprawczyni nie chciała się przyznać do  
kradzieży, i by odwrócić od siebie podejrzenie, wskazała  
Rudej na koral w bazarze amerykańskim Buszeka wi-  
szące, które rzekomo miały być własnością poszko-  
dowanej. Po dłuższej indagacji, podczas której chciała  
nawet umknąć, przyznała się do kradzieży i do zasta-  
wienia koralu u żydówki na Zalesieniu.

#### NADESŁANE.

**Oferty i propozycje**, dotyczące budowy,  
urządzenia i prowadzenia hotelu pierwszorzę-  
dnego we Lwowie, przyjmuje Towarzystwo  
hotelowe tamże, na ręce Wgo Emila Bertemilana Bra-  
jera, który również udziela dotyczących informacyj ustnie  
lub pisemnie.

#### NADESŁANE.

**Materje wełniane** na suknie damskie  
na jesień i zimę otrzymał w wielkim wyborze i poleca  
najtaniej Magazyn **F. Kuaner i Syn** Lwów. Na  
żądanie próbkę odwrotną pocztą franco.

### Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dzisiaj w miejsce zapowiedzianej „Ży-  
dówki“, z powodu nagłej niedyspozycji panny Pawli-  
ków, po raz drugi „Złote rybki“.

**Teatr.** Serdecznie ubawiła się wczoraj publiczność.  
Dano wyborną farsę, nie komedię, jak głosił afisz, pp.  
F. Schönthana i G. Kadelburga p. t. „Złote rybki.“  
Krotochwila ta cieszy się w teatrach niemieckich i w  
wiedeńskim Burgu stałym powodzeniem, odpowiada też  
swoją treścią, jako też figurami do sztuki wprowadzo-  
nemi, zupełnie uczuciom mieszkańców stolicy „an der  
blauen Donau.“ Treść „Złotych rybek“ jest mniej wię-  
cej następująca.

Pan Marcin Winter, kapitalista, posiada córkę Em-  
mę, młode najwde dziewczę, które pokochało i wzajem-  
nie jest kochane przez równie młodego jak i mazga-  
jowatego malarza, Jana Rolanda. Malarz bierze się nie-  
zgrabnie do rzeczy i panna chcąc go do stanowczego  
kroku zmusić, umizga się do przystojnego porucznika  
od ułanów, młodego Felsena.

Ojciec Emmy sprzyja porucznikowi, przeciwny zaś  
jest związkowi córki z gołym malarzem. Na szczęście  
zakochanych porucznik zajmuje się gorąco panią Pöch-  
lar, bogatą kuzynką Emmy, która na strzeliste afekty  
syna Marsa odpowiada równymi względami.

Przy pomocy porucznika sytuacja zostaje po pe-  
wnych trudnościach wyjaśnioną, malarz żeni się z Em-  
mą, porucznik z panią Pöchlar, która przekonawszy się  
o bezpodstawności swoich podejrzeń, że porucznik za-  
ślubia ją dla majątku, nie waha się oddać mu swoją  
rękę.

Obok tych dwu par, zostaje uszczęśliwioną jeszcze  
trzecia para, zadłużony ekswojskowy Benzberg, który  
żeni się w humorystyczny sposób z wdową Matyldą Ross-  
witz, będącą w posiadaniu jego weksla na kilka tysięcy  
złotych.

Obok tych postaci wchodzi w grę postacie epizo-  
dyczne ojca porucznika, pułkownika Felsena, ojca Em-  
my Wintera, Steltendorfa, właściciela dóbr, żonatego,  
którego na gwałt chce ożenić Benzberg ze swoją ku-  
zynką, panią Pöchler, dalej mnóstwo umundurowanych  
oficerów itp. niepotrzebnych figur. Krotochwila pp.

Schönthana i Kadelburga jest napisana zreżymie i po-  
siada kilka scen wyborzych, pełnych humoru a nawet  
nie pozbawionych prawdy. Zresztą jest to tylko farsa i  
nie więcej. „Złote rybki“ nie mogą mieć pretensji do  
nazwy komedji pod żadnym warunkiem, brak im do  
tego bowiem najkardynalniejszych warunków. Zdaje się,  
że autorom chodziło jedynie o ubawienie widzów, o nie  
więcej i cel ten osiągnęli w zupełności.

Zamiarowi temu autorów musi iść w pomoc za-  
wsze wyśmienita gra artystów. Teatr lwowski znajdował  
się w miłym położeniu zadośćuczynienia pod tym wzglę-  
dem wymaganiom sztuki. Wszystkie role niemal zna-  
lazły odpowiednich, niektóre nawet świetnych przed-  
stawicieli. Emmę grała z niepospolitym wdziękiem pna  
Pysznik, panią Pöchler przedstawiła z artyzmem panna  
Pankiewicz, a zbawicielkę bankrutującego Benzberga  
pani Cichočka.

Dzielnym zdobywcą serc niewieścich był porucznik  
Felsen, p. Woleński, a p. Kwieciński stworzył świetny  
typ papinkowatego malarza. P. Frenkel wzbudzał nieu-  
stannie wybuchy wesołości w roli Benzberga, nie wy-  
chodząc po za ramy umiarkowanego komizmu. Resztę  
ról epizodycznych przedstawiali z powodzeniem pp. Wa-  
lewski (Steltendorf), Wojdałowicz (Winter) i Szobert  
(pułkownik).

Przedstawienie nie szło z żywością potrzebną i nie  
zdradzało najlepszego przygotowania. *St. B.*

**Na dochód ubogich uczniów** i na fundusz  
sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, odbędzie się w  
sobotę d. 21. bm. w sali „Frohsinu“ wieczorek mu-  
zykalno-deklamacyjny ze współudziałem pań: Pysznikó-  
wnej, Macierzyńskiej i pp.: Neuhausera, Wojdałowicza,  
Wolfstala, Jerzyny, Loewenherza, Borkowskiego, Zacha  
i Jamińskiego. Program: 1. Solo skrzypcowe, p.  
Wolfstal, 2. Deklamacja, p. Loewenherz. 3. „Pieśń“,  
solo odśpiewa p. Jamiński. 4. Liszt, „Purytanie“, na  
fortepian, panna Macierzyńska. 5. Deklamacja, p. Woj-  
dałowicz. 6. Gounod, „Faust“, duet z I. aktu, od-  
śpiewają pp. Borkowski i Jamiński. 7. Deklamacja,  
panna Pysznik. 8. Trio, pp. Neuhauser (fortepian),  
Wolfstal (skrzypce), Jerzyna (wiolonczela). 9. a) Gome-  
z, arja z opery „Salvator Rosa“; b) Schubert, „Nad  
morzem“, odśpiewa p. Borkowski. Początek o godz. 7.  
wieczorem.

**Treść „Sylwana“** za gruzień: Rzecz o rębnie  
przejaśniającym na sposób Seebacha i o możliwości jego  
zastosowania w okol. Lwowa przez Kaz. Achta (dokoń.)  
Sprawozd. stenograficzne z obrad VII. wal. zgromadz.  
Tow. leśnego galic we Lwowie (dokończ. 1 i 2. po-  
siedzenia.) Stan. Lipski. Zabezpieczenie kultur drzew  
szpilkowych przed zwierzyzną. Egzamina państwowe prze-  
pisane dla samoistnych gospodarzy leśnych, odbyte w  
r. 1889. Wiadomości bieżące: Rus. Lesopromyszlennik.  
Z gubernji wileńskiej. Mianowania. Wiadomości osobi-  
ste. Nekrologja. Odezwa. VIII. Wykaz składek na fun-  
dację stypendyjną H. Strzeleckiego.

### Z Koła polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu 16. bm. prezes Jaworski przedło-  
żył petycję Podgórza, aby Kolo poparło starania tego  
miasta o stację popasową i kontumacyjną, którą chce  
miasto urządzić. Petycję tę przekazano członkom ko-  
misji roztrząsającej rozporządzenia dotyczące się zarazy na  
bydło, którzy wezwą miasto Podgórza, aby podobną pe-  
tycję wystosowało do Rady państwa. Zaś polskim  
członkom komisji budżetowej przekazano petycję leśni-  
czych, upraszających o systemizowanie ich jako urzęd-  
ników państwa.

P. Lewicki powtórzył żądanie, aby przedstawić  
ministrowi skarbu, iżby polecił załatwić podania o o-  
pusty w podatku gruntowym z powodu szkód zrzadz-  
zonych przez myszy, bo dotąd wiele podobnych podań  
nie załatwiono lub załatwiono odmownie. Jaworski  
przypomniał, że już przed kilkoma dniami  
minister skarbu, odpowiadając na przedstawienie prze-  
wodniczącego uczynione wskutek uchwały Koła, oświad-  
czył, iż wydał polecenie, aby władze skarbowe jak naj-  
szybciej załatwiały wszelkie podania dotyczące się opu-  
stów w podatku gruntowym i aby w przyznaniu opu-  
stów szły jak najdalej, o ile tylko ustawa na to po-  
zwala. Następnie toczyły się obrady o kilku ważnych  
sprawach, jednak jednomyślnie uchwalono uważać na  
teraz obrady te za najściślej poufne.

### Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

**Rzeszów** 18. grudnia. Firma galanteryjna S.  
Wolfmann i F. Adler w Rzeszowie zawiesiła wy-  
płaty: niedobór wynosi 40 do 50.000 zł.

**Jaśło** 18. grudnia. Burmistrzem został na  
nowo wybrany jednogłośnie Alojzy Metzger.

**Wiedeń** 18. grudnia. Minister Gautsch, odpo-

wiadając w Izbie na interpelację Fussa, zawiado-  
mił, iż projekt reformy studjów farmaceutycznych  
i regulaminu egzaminacyjnego, otrzymał 8. bm.  
zatwierdzenie i zostanie wkrótce ogłoszonym.

**Wiedeń** 18. grudnia. Pomiędzy aspirantami  
na stolicę arcybiskupią wiedeńską wymieniają tak-  
że opata klasztoru Klosterneuburskiego, ks. Ko-  
stersitza.

**Wiedeń** 18. grudnia. W radzie państwa uchwa-  
lono zapomogę głodową dla Galicji, Bukowiny,  
Szląska etc.

Debatowano dziś dalej nad regulaminem dla  
służby marynarskiej. Posiedzenie odbędzie się i  
wieczorem.

**Monachium**, 18. grudnia. Umarł tutaj badacz  
dziejów, Giesenbrecht.

**Zanzibar**, 18. grudnia. Emin basza przychodzi  
do siebie. Busziri (dowódca negrów wojujących z Niem-  
cami) został schwytyany i stracony na mocy wyroku  
sądu doraźnego.

**Ryga**, 18. grudnia. Onegdaj odbyło się pierwsze  
posiedzenie rady miejskiej, na którym toczyły się obra-  
dy w języku rosyjskim. Burmistrz miasta Oettinger,  
sekretarz miejski Alt i rady miejscy Hilmer, Haupt-  
mann i Timer wniosli podania o dymisję.

**Wiedeń** 19. grudnia. Pogrzeb Ganglbauera  
odbył się wczoraj ze zwykłą paradą.

Na krótkim posiedzeniu wieczornem zakończy-  
ła Rada państwa obrady nad regulaminem dla  
marynarzy w duchu sprawozdawcy większości i  
ze zmianami dotyczącymi „kas brackich“, te osta-  
tnie uchwalono bez debaty.

Gielda wieczorna: kredyty 361.25, węg. renta  
złota 100.70.

**Berlin** 19. grudnia. Na artykuły pism rosyj-  
skich przeciw Austrii w sprawie administracji  
Hercogowiny, zauważa *Krezeitung*, że agitacja ro-  
syjska na półwyspie Bałkańskim zaczyna przybie-  
rać charakter złośliwy. I w Rumunji pojawili się  
znowu osławieni rosyjscy „roznoszczyki“.

**Berno szwajc.** 19. grudnia. Obie rady zwią-  
zkowe uchwały jednogłośnie żądane 17 i pół mi-  
ljonów fr. na sprawienie karabinów małego kalib-  
ru i 3,038.000 fr. na fortyfikację tunelu Got-  
tharda.

**Paryż** 19. grudnia. Roux, dyrektor magistra-  
tu Paryża został wczoraj przedpołudniem przez  
swego faworyta urzędnika Regada w swem biu-  
rze zastrzelony z zemsty za to, że w ostatnich  
dniach wzbrańał się spełniać natarczywe żądania  
tego ostatniego.

### Wiadomości polityczne.

**Paryż** 16. grudnia. Parlament unieważnił wy-  
bory hulanzystów Meryego, Naqueta. U ajenta bu-  
lanzystowskiego Foucault de Mondion odbyła poli-  
cja rewizję domową.

**Petersburg** 18. grudnia. Arcybiskup wołyń-  
ski, Palladiusz, jak donosi „Ag. Poin“ otrzymuje  
uwolnienie. Biskupem wołyńskim i żytomirskim  
zostaje mianowany biskup niżegorodzki Modest, a  
biskup stawropolski Włodzimierz, biskupem niże-  
gorodzkiem.

„Widy ruskie“. Przy wydawaniu zagranicznym  
poddanym t. zw. „widów ruskich“ nie będą na-  
dal, jak dotąd, pobierane opłaty w gotówce. Na  
przyszłość widy wypisywane będą na zwykłym  
papierze, zaopatrzonem w markę stemplową war-  
tości 60 kop.

*St. Pet. Wied.* dowiadują się, że ministerstwo  
skarbu i dobr państwa opracowały łącznie nor-  
malną ustawę dla banków wiejskich. Według tej  
ustawy operacje tych banków poddane będą ści-  
słej kontroli specjalnych urzędników miejscowych  
oddziałów lub filij banku państwa albo instytucji  
skarbowych. Zakładowy kapitał każdego banku  
wynosić ma 3000 rs. Najkrótszy termin pożyczek  
wynosi 6 miesięcy, a najdłuższy 3 lata. Pozwole-  
nie na otwarcie banku wydawane będzie na mo-  
cy przedstawienia gubernatora, wykazującego isto-  
tną potrzebę takiego banku w danej okolicy.

### NADESŁANE.

#### Prestroga.

Podaję do wiadomości szanownej P. T. publicz-  
ności, że nie posiadam żadnej filii i towary modne i  
najlepszej jakości sprzedaję jedynie w Magazynie „A  
la ville de Paris. Lwów plac Halicki 2.

Gabryel Stark

Nie zaspokojona zemsta autorki kursujących na nowo biletów skandalicznych z nazwiskiem mojej siostry, naumyślnie na ten cel w wiadomym nam miejscu wybitych, skłania mnie do publicznego oznajmienia i przeproszenia moich przyjaciół i znajomych za ową chwilę nieprzyjemności, autorkę zaś proszę o opamiętanie się! w przeciwnym zaś razie pozostaje mi droga sądowna, a mając w ręku „korpus delikti“ z łatwością przyjdzie z demaskować osobę i oddać całą sprawę sądowni.

Adolf Korosteński.

**Powiekszenia fotograficzne**  
z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatury podobieństwa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 11

ADWOKAT KRAJOWY

**Dr. Edward Lilien**

otworzył kancelarję we Lwowie l. 12. przy ulicy **Hetmańskiej** w domu róg ulicy Kilińskiego.

Wszech nauk lekarskich

**Dr. Emil Kozłowski**

mieszka obecnie w Sanoku (Posada Sanocka l. 44), ordynuje od godz. 10—12 i od 3—5.

Zmieniłem ceny fotografii!

cena figury	
1 tuzin wizytowych 3 zhr.	1/2 tuzin wizytowych 2 zhr.
1 " gabinetow. 3 zhr.	1/2 " gabinetow. 5 zhr.
1 " " 10 zhr.	1/2 " Makart 7 zhr.
1 " Boudoir 12 zhr.	1/2 " Boudoir 9 zhr.

Z poważaniem: **M. BERGTRAU**  
Lwów, Jagiellońska 15.

Do najbliższego terminu kuponowego polecamy **4 1/2 % Listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk.**

jakoteż

**4 1/2 % Listy zastawne Banku krajowego** które sprzedajemy pod najkorzystniejszymi warunkami.

**SOKAL i LILIEN**

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy sumiennie bez doliczenia prowizji.

**P. A. POKORNY**

magister farmacji i właściciel fabryki i składni perfumery. Lwów Wałowa 15. wyrabia obecnie wodę kolońską, perfumy i mydła w tak wyborowej jakości, iż w istocie grzechem jest spr. wadzać takowe z zagranicy. Szczególnie woda kolońska p. Pokornego nie ustępuje w niczem importowanej, a jest przytem znacznie tańszą.

DOCENT UNIwersYTETU

**Dr. GUSTAW PIOTROWSKI**

lekarz chorób nerwowych

ordynuje od godziny 3-ciej — 5-tej

ul. Akademicka l. 5. l. p.

**Lekarz-dentysta A. Stein**, dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza, p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne bez bólu, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański. Pl. mbuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 18. grudnia 1889.

Hotel ANGIELSKI. B. Maciuszkiewicz z Jaryczowa, M. Krakowski z Jablonicy, D. Udrycki z Stanisławki, R. Scholz z Kamionki, M. Halpern z Stanisławowa F. Czażyński z Sanoka.

Hotel LANG. M. Zatorski z Paryża, D. Królicki z Tarnowa, B. Zagorzecki z Rzeszowa, N. Balicki z Krakowa, A. Schorr z Drohobycza, F. Kocowski z Bóbrki, M. Listowski z Zloczowa, S. Pineles, K. Deutscher z Wiednia.

Hotel ŻORŻA. A. Terlecka z Ciesiacina, O. Orłowski z Połowic, Z. Trzeciecki z Dynowa, St. hr. Wiśniewski z Perespy, B. Gałęzowski z Husiatyna, K. Wydzga z Stepankowic, T. Wysocki z Uwina, K. Romański i A. Ciszewski z Wołynia, A. Franken z Kolonii, Br. Ripp z Jarosławia.

Hotel KUHNA. I. Leise z Zameczka, M. Szydłowski z Krakowa, I. Pelens z Toporowa, W. Mosiewicz z Krakowa.

**Pociągi kolejowe.**

(według zegaru lwowskiego)

od 1. listopada 1889.

**Przychodzą do Lwowa.**

**Z Krakowa:** o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.

**Z Podwołoczysk i Brodów:** (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzameczu) 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 wiec. mieszany

**W kierunku ze Stryja:** 8:26 z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkaesa, Zawocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. G. 3:36 po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. G. 12:08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkaesa, Zawocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

**W kierunku ze Stanisławowa:** G. 6:55 z rana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. O g. 8:05 wieczór pociąg pociąg pociąg z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa. Godz. 2 po południu pociąg osobowy z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

**W kierunku z Belzca:** 5:41 po poł. pociąg mieszany z Belzca i Sokala.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach e. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

**Odchodzą ze Lwowa.**

**Do Krakowa:** 2:28 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

**Do Podwołoczysk i Brodów:** (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzameczu) 4:22 popołudniu kurjer; 11:5 wieczór i 10:23 rano mieszany.

**Ku Stryjowi:** 5:50 z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Zawocznego, Munkaesa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10:20 przed połud., pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, 8:45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. Chyrowa, Suchy, Zawocznego, Munkaesa, Budapesztu.

**Ku Stanisławowu:** 9:16 z rana pociąg pociąg pociąg do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna, 4:25 popołudn. pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. Godz. 10:13 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec, i Suczawy.

**Ku Belzcu:** 8:03 z rana, pociąg mieszany do Belzca i Sokala.

**WYSTAWY i MUZEA.**

**MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU,** codziennie od godziny 9—1 i od 3—6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent w inne dni 20 cent., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny

**NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH,** ulica Trzeciego Maja l. 13. w dniu powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

**MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 1 we święta i niedzielę od 10 do 1.

**MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej od 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

## Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite**  
po 1 1/2 centa od wyrazu.

**Najtańsze i najlepsze Wino stołowe**  
Litra 40 flaszka 38 flaszka Hegalaja 50 ct. Zieleniaki fl. 50, 65, 80 ct. Nusbergera Weidlingera 65 Vöslauera 80 Ofnera 60 i 90 ct. Wódki: Kminkowa, Wiśniowa, Pomarańczówka, Różówka 1/2 fl. 40, 1/2 75 ct. Dereńówka i Ratafia 1:25 Jarzębiak, Jarzębinka, Koniferynka, 1:10 Gdańska i fl poleca handel Win i delikatesów St. Wojciechowskiego Chorażczynna 1823

**Tutki cygaretove poleca nowo założona fabryka F. Nizalowskiego Hotel Żorża. 1000 sztuk zhr. 1.** Dla odsprzedających rabat. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

**Proszę czytać!** Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller“, austrjackie, węgierskie, litr 40 ct., 1/2 lir 10 ct. i wyżej. Z poważaniem **O. Garfunkel**, Wałowa 9. 1817

**„Hotel Garni“ pod „TRZEMA KORONAMI“**  
l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Z głębokim szacunkiem  
**Wilhelm Breitmeier.**

**Ceraty, dywany, chodniki** i wszelkie obicia pokojowe poleca najtaniej **St. Wyszynska**, Lwów, Ormiańska 26. 1849

**Na święta! Cukier najlepszy w głowach 36, Kostkach i maezce 38, migdały, rodzynki, daktyle, figi, miód powidła. Wina, piwa rosolisy jak najtaniej poleca handel korzenny Jana Bodnara Akademicka 20. 1857**

**W hotelu Żorża jest kilkadziesiąt beczek od 350—400 liter do sprzedania. 1850**

**Chusteczki do nosa bielone czysto lniane tuzin po 3 zhr. poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie ul. Akademicka l. 2 1861**

**Kasy ogniotrwałe!**

**Simon Degen 17. Jagiellońska.**

**Migdały 1/2 kilo 60 ct., rodzynki suł tańskie 36 ct., duże 32 ct., czarne 28 ct., figi pudełko 40 ct., wiankowe 20 ct., daktyli 40 ct., cykata 80 ct., miód 28 ct., orzechy włoskie 14 ct. tureckie 20 ct.—24 ct., poleca Henryk Mayer róg ulicy Lyczakowskiej. 1869**

**Ajentów poszukuje dom komisowy i asekuracyjny. Adres. Asekuracja Lwów restante. 1885**

**Sklep korzenny, trwający lat 6. do brze urządzony z 50cioma stałymi odbiorcami, lokal jeszcze na 3 lata z urządzeniem i towarem po cenie fabrycznej jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem: Nr. 130 poste restante. Przemysł. 1884**

**Nieklejone tutki cygaretove. Najlepsze francuskie poleca fabryka Katarzyny Ptaszyńskiej l. 5. ulica Krakowska. 1883.**

**Kupię jednokonne lekkie kute sanki. Gródecka 99. 1872**

**Nowość sensacyjna!**

Fabryka tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego we Lwowie pierwsza w kraju wyrabia za pomocą specjalnych maszyn, premiowanych na wystawie paryskiej tutki nieklejone z prawdziwego francuskiego papieru. Wynalazek ten wywołał niebywałą sensację, albowiem do fabrykacji powyższych tutek nie używa się zupełnie kleju są one zatem całkiem nieszkodliwy we 1000 tutek nieklejonych od 1 zhr. 20 ct., (najlepsze 1 zhr. 60 ct.) Do nabycia: W głównym składzie fabryki ulica Teatralna l. 3. we Lwowie. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka.

**Futra, oberoki, bundy i wszelką odzież tanio sprzedaje zakład Jaszczyszyna w gmachu teatralnym. 1847**

**Nieustannie! Zakupuje i sprzedaje futra, oberoki, bundy i wszelką garderobę, wypożycza futra ubrania frakowe kostiumy i t. p. Zakład Jaszczyszyna. Gmach Teatralny. 1886**

**Fortepian Bösendorfera do sprzedania. Ul. Św. Marka l. 8. między godziną 11 a pierwszą. 1881**

**Slusarz maszynowy i Maszynista poszukuje miejsca na prowincji do młocarni lub do tartaku. Św. Piotra Nr. 17. 1873**

**Potrzebuję 150—200 liter mleka dziennie nie zbieranego; wiadomość w administracji. 1873**

**Na Święta! poleca pokój do śniadań**

**JAKUBA LÖWENHEKA ulica Krakowska l. 1.** najprzedniejsze wina węgierskie i austrjackie na miary i flaszki od 40 ct. litr—prawdziwy miód „Janowski i kulikowski“ różne likiery i rosolisy z fabryk krajowych jako też prawdziwe piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilźnie zał. w roku 1842. sprzedając takowe na miary i flaszki. Zamówienia z prowincji wykonuje się szybko i po stałych cenach. 1838

**Francuska władająca dobrze po niemiecku poszukuje lekcyi w mieście, przez Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3. Poleca się także tylko znane stugi. 1865**

**Praktykant poszukuje zaraz umieszczenia do handlu korzennego na prowincji; adres przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego pod literą W. D. 1877**

**Nauczyciel, seminarzysta z ośmioletnią praktyką, poszukuje zaraz lekcyi na wsi lub w mieście. Poste restante. Paedagogus Horozanka. 1876**

**Na Kutę poleca fabryka makaronu M. Grzybińskiej i Ski. Owsik szybko się gotujący, łatwo strawny i pożywny. Dostać można we wszystkich handlach kolonialnych.**

**Fortepiany i pianina najnowszej konstrukcyi i tylko z fabryk znanych z dobroci i trwałości instrumentów jak: Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera, Hietzmana, Hofbauera, Petrofa, Hamburgera, Stingla, Wirtha i innych, poleca od lat 49 we Lwowie istniejąca firma: „J. Balko“ we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. J. Balko Mussil.**

**Ekspedytora z dobrem świadectwem i biegłego w manipulacji pocztowej potrzebuje urząd pocztowy w Łańcucie. 1875**

**Koleda „Auf dem Zweirad um die Welt“ księgarnia Gubrynowieźa. 1878**

**Wina kuracyjne: Wina gorzkie, wina węgierskie stare, Tokaj b. stary w całych i pół butelkach i Maglagę w butelkach i na miarę poleca Handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie ul. Krakowska l. 9.**

**Mieszkania i sklepy**

**Pokój kawalerski, pokój z kuchnią, Magazyn, stajnię, strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajewa, w godzinach 9—1. i 3—6. 1690**

**Pokój frontowy kawalerski zaraz do najęcia pl. Bernardyński 17. 1867**  
**Stajnia na 3 lub 4 konie jest przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 11 od 1 Stycznia do wynajęcia. 1882**

**Wojna europejska**

najnowsza gra towarzyska do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach.



